NAKŁAD DRUGI PO KONFISKACIE
Opłata uiszczona ryczałtem.
Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań.
Cena egz. 20 groszy.
Nr. 16 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 26 kwietnia 1936 r. Rok III

POLSKA KARTA

Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— z

Redakcja i administracja
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 20
Konto P.K.O. 304.077. — Konto P.K.O. 304.077.
Reprezentacja: Łódź, ul. Piotrkowska 259.

POLKO I POLAKU! Ani na krok do żydowskiego kupca! Ani grosza żydowskiemu rzemieślnikowi, żydowskiemu lekarzowi, żydowskiemu adwokatowi! Ani jednej lekcji od żydowskiego polityka lub od żydowskiego publicysty! Zrobicie dobry interes, wy osobiście, a przytem spełnicie swój obywatelski obowiązek.

SKONFISKOWANO

Jednolity front polskich mas
do głosu przyjść musi

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Z. Szyszka

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
dnia 14. kwietnia 1936
III Pr. 63/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu nieajawnem w dniu 14 kwietnia 1936 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujęce

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10. kwietnia 1936 L. B. II. 2/9./36 konfiskatę czasopisma „Polska Karta" Nr. 14 z daty 12. kwietnia 1936 spowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 w stępie od słów „Odżydzenie Polski" do słów „całkowitego odżydzenia Polski" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 156 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt. „Śląsk bez steru" w ustępie od słów „A teraz kilka słów" do słów „wicewojewoda Saloni", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 255 k.k. i art. 11 § 2 przep. wprowadz. k. p. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

SKONFISKOWANO

W kilku wierszach

TRAGEDJA ABISYNJI I ABISYŃSKIE NAUKI.

Negus w przedśmiertnej trwodze. Negus depeszuje do ministra Edena: „Cały świat odpowiedzialny jest za mord, jaki Włosi popełniają na moim narodzie..." Cesarzowa ze łzami w oczach błaga przez radjo o litość i opiekę... „Świat" milczy... „Świat" głuchy, „Świat" ani drgnie. Oto wymowa faktu, że Włosi są uprzemysłowione i nowocześnie uzbrojone, a Abisynja — naga, pierwotna i tylko... uczciwa. Abisynja przegrywa nie teraz, Abisynja przegrywała wtedy, gdy była bezczynna, gdy delektowała się „spokojem" i wolnością", podczas gdy Włochy pracowały, rozwijały swój przemysł i zbroiły się. Fakt niezbity: dzisiaj wojny przegrywa się nie podczas walk orężnych, a przed wojną, przez brak przygotowania technicznego. Nie przewidziałeś tego nieszczęsny Negusie! Musisz zginąć. Nikt i nic ci teraz nie pomoże.

A Polska?! Czytelnicy, czyż nie widzicie podobieństwa. Dlaczego miljony naszych bezrobotnych nie pracują?! Dlaczego jesteśmy jakby sparaliżowani?! Dlaczego wierzymy w deflację, w zagraniczne złoto, w zagraniczne kredyty?! Czyśmy oślepli?...

PANIE PROKURATORZE!

W numerach kwietniowych „Gazety Polskiej" pan Matuszewski, naczelny redaktor tego dziennika, zwalcza ideę konieczności przygotowania przemysłowego Polski. Pan Matuszewski ironizuje, że są to „alarmy wojenne", że jest to łudzenie mas robotniczych nierealnemi wielkiemi robotami inwestycyjnemi. Stanowisko pana Matuszewskiego uważemy za działanie na szkodę państwa polskiego i jesteśmy zdania, że konieczna jest tutaj interwencja urzędu prokuratorskiego. Nadmieniamy, że w poglądzie na przysposobienie przemysłowe nie jesteśmy odosobnieni, gdyż takie właśnie stanowisko zajął pan minister spraw wojskowych i takie stanowisko zajmuje dziennik „Polska Zbrojna". — Wprawdzie w tejże „Gazecie Polskiej" zajmują odpowiedzialne posterunki żydzi: Berson, Sokołow i inni, — od pana Matuszewskiego jednak należy żądać innego stanowiska.

„Gdyby antysemici umieli myśleć...“

Żydowski „Nasz Przegląd“ zamieszcza artykuł pt. „Gdyby antysemici umieli myśleć“..., który prosi się spowodu swej skandalicznej treści o kilka stanowczych uwag krytycznych.

Autor p. Janusz Kowalewski (!), wypowiada tezę, że gdyby antysemici umieli myśleć, to nie byłoby... antysemityzmu. Znaczy to, że po stronie antysemityzmu stoi absurd, po stronie semickiej czy filosemickiej — prawdą. Zasadniczą przesłanką tej tezy jest przeświadczenie, że antysemici „szeregowcy“ t. zn. występujący w pierwszym najliczniejszym szeregu bojowym, „występując przeciw lichwie i pasorzytnictwu, oddają nieobliczalną w skutkach przysługę lichwie i pasorzytnictwu. Atakując „pachołków“, sami są pachołkami i narzędziem bogaczy swojej i żydowskiej narodowości“. I w dalszym ciągu artykuł zajmuje się gromadzeniem dowodów, że w gruncie rzeczy antysemityzm wentylowany był przez warstwy, dla których nie był on niczem innem, jak tylko ostatecznem narzędziem dla utrzymania swego zagrożonego stanowiska górowania nad szerokiemi masami.

A więc odrazu widać, że autor redukuje cały antysemityzm do charakteru wyłącznie ekonomicznego. Stanowisko wcale nie nowe, najszerzej może potraktowane w broszurze zawziętego socjalisty, dr. J. B. Marchlewskiego pt. „Antysemityzm a robotnicy“ (r. 1911!). Pomija zaś zupełnie moment rasowy, narodowy, religijny i etyczny. A i nawet sama „resztka“ ekonomiczna, jaka z antysemityzmu w pojęciu p. Kowalewskiego pozostała, ma nader specyficzne zabarwienie. Mianowicie jak z tenoru całego artykułu można sądzić, autor zdaje się stać na stanowisku walki klas. Istnieją dwie klasy: biedaków i bogaczy. Biedacy powinni się łączyć we wspólny front antykapitalistyczny, front, któryby jednoczył wszystkich bez względu na tak mało znaczące różnice, jak narodowość, czy wyznaniowość. Ponieważ antysemityzm powinien przynieść raczej korzyść biedakom, aniżeli bogaczom, a rzecz ma się odwrotnie, stąd wynika konkluzja, że jest on nieporozumieniem, wyrosłem z ciemnoty wyzyskiwanych mas, które wskutek tego daje cel odwrotny do zamierzonego.

Ten sposób walki o prawa klasy pracującej nie da nic, trzeba więc przerzucić całą akcję, cały ruch z antysemityzmu na walkę komunistyczną, która odrazu uderzy we właściwych wrogów i odrazu zdobędzie właściwy cel. Przecież antysemici „szeregowi“ powinni pamiętać, że i w łonie żydostwa istnieją wielkie antagonizmy, oparte również na podłożu socjalnem, że istnieją tam również wyzyskiwani, którzy nie mogą uwolnić się z pod jarzma kapitalizmu żydowskiego. Jaka jest więc między chrześcijanami - antysemitami szeregowymi a biednymi, uciemiężonymi żydami różnica? Minimalna: tam jest tyran — kapitalizm chrześcijański, a tu tyran — kapitalizm żydowski.

Tylko tyle. Patrzcie więc, ile jest więzów, które powinny łączyć tych i tamtych w jeden blok. Antysemici, zaprzestańcie więc walki z żydami, bo ci z którymi istotnie walczycie, wychodzą na tej walce doskonale, ofiarą natomiast padają nic wam niewinni, przeciwnie, w takiem samem położeniu jak wy znajdujący się biedni pracujący żydzi, równie jak wy nienawidzący bogaczy. A więc, towarzysze, łączcie się! Huzia na kapitalizm!

Oto jaką to dialektykę mieści w sobie artykuł „Naszego Przeglądu“. Ten cały ładunek myślowy ma więc najwyraźniejsze zadanie — storpedować antysemityzm. Udowodnić, że antysemityzm jest nieporozumieniem, że jest wypływem niedostatecznego uświadomienia ekonomicznego warstw zainteresowanych, to już równa się poważnemu osłabieniu antysemityzmu. Natomiast transfuzja całej energji skulminowanej w ruchu antyżydowskim w mobilizację frontu antykapitalistycznego jest niczem innem, jak tylko zamienieniem antysemityzmu w nicość, w zero.

Jest to oczywiście narazie tylko sugestja, tylko „pium desiderium“, niemniej jednak charakteryzuje znakomicie plany, jakie się roją w głowach tych wielkich strategów izraelickich, tak silnie niepokojonych „strasznemi hecami endeckiemi“ — i dlatego artykuł z „Naszego Przeglądu“ zasługiwał na uwagę.

Ale istnieje przyczyna ważniejsza. Wiemy o współpracy komunistyczno - żydowskiej, wiemy o wrogiem nastawieniu komunistów i socjalistów względem antysemityzmu. Węzły przyjaźni się coraz mocniej zaplatają. Podział zadań dokonany. Żydzi będą kunsztownie budować, jako uzdolnieni intelektualiści, demagogiczną dialektykę marksistowsko - filożydowską, komuniści zaś — czynnie ją realizować. Perfidją właśnie wspomnianego artykułu jest to, że jest on propagandą komunistyczną w najklasyczniejszem wydaniu. Zważmy na tytuł: „Gdyby antysemici umieli myśleć“...; przeciętny dobroduszny czytelnik domyślnik wypełniłby zdaniem: „nie walczyliby z biednymi żydami, lecz z własnymi ciemięzcami“, a dla wtajemniczonych tytuł ten ma brzmieć poprostu: „Gdyby antysemici umieli myśleć... byliby komunistami“.

Jesteśmy przekonani, że tysiączne odbitki tego artykułu walnie zasilą bibułę komunistyczną, przemycaną po różnych jaczejkach. W tem przekonaniu, że przeznaczony on jest dla komunistów, utwierdza nas przebijająca się niedwuznacznie antyreligijna postawa autora artykułu. Mieści się w tem niemała doza pikanterji, skoro w piśmie wyznawców Mojżesza — Mojżesz nazwany został „niedoścignionym mistrzem blagi i prowokacji“.

Cóż na to czcigodni rabini? Nie przeklną bluźniercy? Chyba nie. Bo gdy chwieje się w posadach twierdza, wtedy się jest gotowym, o ile to miałoby pomóc, nawet własnych bogów zwalić z ołtarzy... Czy nie tak, Panowie Izraelici? R.R.

Zdziczenie seksualne

młodzieży w stolicy

Szereg pism ostatnio uderza na alarm, podając cyfry i fakty, świadczące o demoralizacji i wzroście przestępczości wśród młodzieży. Zdziczenie seksualne jest wynikiem propagandy „życia ułatwionego“ na terenie szkół średnich, propagandy, szerzonej przez pewną kategorję pism literackich, pseudo - medycznych, a nawet specjalnie wydawanych dla młodzieży.

W szeregu ostatnich numerów dwu tygodnika „Zet“, jak również w tygodniku „Prosto z mostu“ i w „Wieczorze Warszawskim“ znajdujemy artykuły malujące w niezwykle czarnych barwach spustoszenia etyczne wśród młodzieży. „Zet“ podaje, że na terenie jednego tylko kuratorjum szkolnego w ciągu roku zanotowano wśród młodzieży szkolnej 700 wypadków chorób wenerycznych i około 400 wypadków spędzania płodu. Homoseksualizm „grasuje nagminnie w średniem pokoleniu literatów, w młodszem pokoleniu aktorskiem, w kołach sportowych, ostatnio zaś okazało się z dyskusji prasowej, iż oddaje mu się w Warszawie paruset uczniów gimnazjalnych i to częściowo w celach zarobkowych“.

Aby przeciwdziałać panoszeniu się zgnilizny moralnej, „Zet“ podaje następujące wskazania:

„Zalepianie plastrem angielskim otwartej rany nie przyda się na nic. Kto dba naprawdę nie o siebie, lecz o dobro ogółu, powinien dopomóc w stworzeniu poważnej akcji obywatelskiej, któraby, po wycofaniu tej sprawy z łam czasopism, zabrała się poważnie i spokojnie do obmyślenia środków zaradczych. Trzeba przedewszystkiem odizolować młodzież gimnazjalną od deprawujących wpływów. Trzeba uniemożliwić fatalnie obciążonym zboczeńcom (którzy zazwyczaj znani są najbliższemu otoczeniu) piastowania stanowisk, na których mają oni bezpośrednio do czynienia z młodzieżą lub takich, gdzie młodzi ludzie są od nich w jakikolwiek sposób uzależnieni. Trzeba, co najważniejsze, zniszczyć u podstaw kłamstwo społeczne, które wprowadza cyniczną dwutorowość słów i uczynków. Trzeba oczyścić atmosferę Polski współczesnej, w której rej wodzą różne pseudo - wielkości, sączące bezkarnie truciznę w organizm duchowy narodu. Trzeba powiedzieć tym ludziom otwarcie i odważnie: „Biada wam faryzeuszowie i doktorzy zakonni, obłudnicy, boście podobni do grobów pobielanych, które zewnątrz wydają się piękne, a wewnątrz pełne są plugastwa i wszelkiej nieczystości, pełne dumy, fałszu i obłudy“.

A nadewszystko — bo reszta to tylko paljatywy — trzeba dać młodzieży i całemu społeczeństwu cel wielki, uniwersalną ideę, któraby rozpromieniła ich dusze pogardą dla obsesji seksualnej a entuzjazmem dla prawdy, dobra i piękna“.

×

Od siebie możemy dodać, że oddawna Episkopat Polski, jak i prasa katolicka, zwracały uwagę na szereg momentów i przyczyn, które mu siały doprowadzić do rozluźnienia obyczajów.

Przedewszystkiem nauka religji i etyki katolickiej jest traktowana w szkolnictwie naszem pomacoszemu, o czem nieraz mamy sposobność pisać, podając fakty i cyfry. Sprawa wychowania religijno - moralnego, która jest naczelną zasadą w ustawie o ustroju szkolnictwa, oczekuje na praktyczne ujęcie i stosowanie.

Dopóki w szkolnictwie średniem i w wyższych klasach szkół powszechnych będzie panował system koedukacyjny, niema mowy o podniesieniu poziomu moralnego młodzieży.

Jak to zgodnie podkreśla prasa, mamy bardzo surową cenzurę o ile chodzi o sprawy polityczne. Cenzura ta jednak jest dość wyrozumiała i pobłażliwa o ile chodzi o moralność publiczną.

Z racji wprowadzenia w życie nowego Kodeksu Karnego zwracaliśmy uwagę na liberalizm tego kodeksu w odniesieniu do moralności, na pogorszenie dotychczasowego stanu, na niekarność niektórych występków, np. homoseksualizmu. Niestety, nie posłuchano głosów ostrzegawczych a następstwa nie dały na siebie czekać.

Naszą zasadą: oko za oko...

Wypadek nie spotykany w dziejach szkolnictwa polskiego

„Dziennik Kresowy“ donosi:

Ostatnio zdarzył się wypadek niespotykany w dziejach szkolnictwa polskiego. Oto na lekcji historji w jednej ze starszych klas gimnazjum państwowego w Grodnie, prowadzonej przez wybitnego profesora historyka, utartym zwyczajem jeden z uczniów zdawał krótkie sprawozdanie najbardziej aktualnych spraw świata z ubiegłych dwóch tygodni.

Referent uczeń Polak, opierając się na czasopismach, przedstawił kla sie przebieg ostatnich posunięć politycznych, w końcu przeszedł do sprawy, która go najbardziej jako Polaka bolała, mianowicie: napad na Konsulat Polski w Tel-Awiwie i zbeszczeszczenie godła Polskiego.

Po odczytaniu przez ucznia referatu aktualnego, którego ostatnie akordy uderzyły w jedną strunę wszystkich Polaków, wywierając niezwykle przygnębiające wrażenie, uczniowie przeszli do żywej dyskusji, chcąc wyciągnąć z tego odpowiednio wnioski i potępić ten ohydny wybryk.

...I wtedy, kiedy uczniowie Polacy ugodzeni w swej dumie narodowej, czekali potępienia i usprawiedliwienia tego wypadku przez kolegów żydów, uczeń żyd Izaak Samuel stanąwszy w bojowej postawie złośliwie, a planowo wypowiedział głośno te słowa:

„Chrześcijańska religja mówi: że jeśli ktoś uderzy w jeden policzek, to nadstaw drugi, nasza zaś religja trzyma się zasady „oko za oko“ — „ząb za ząb“, a to co teraz było w Tel-Awiwie, to jest odpowiedzią za Grodno, Suwałki, Białystok i Wilno, a w porównaniu z tem, co się działo w tych miastach, zbeszczeszczenie w Tel-Awiwie godła Polskiego jest ni czem!“

Wyzywające przemówienie ucznia Izaaka, poniżającego uczucie narodowe uczniów Polaków spotkało się z ogólnem oburzeniem młodzieży, co w konsekwencji może doprowadzić do wykluczenia go z gminy uczniowskiej.

Br. W. SZERSZEŃ

P. Zaderecki mówi...

Na łamach żydowskiej „Chwili" ukazał się „wywiad" ze „świetnym znawcą judaistyki" Tadeuszem Zadereckim. Dlaczego właśnie wywiad?— zapyta niejeden z Czytelników. — Przecież Zaderecki jest stałym wspólpracownikiem „Chwili", w której rozpoczął przed dwoma blisko laty swoją niefortunną kampanję przeciwko „Synom Szatana" ks. Charszewskiego.

Ano, taki sobie trick żydowski: wywiad, — to lepiej brzmi i przytem usuwa podejrzenie, że ten ideowiec ma bliższą łączność z redakcją a zwłaszcza... jej kasą.

Oto co mówi zacny p. Zaderecki:

„Neo-poganizm wślizguje się do nas drogą bardzo podstępną. Nie głosi odrazu haseł radykalnych, broń Boże, on tylko bierze bezmyślne i krótkowzroczne tłumy na lep łatwych haseł antyjudejskich. W konsekwencji jednak uderza on tem silniej na wszystkie dotychczasowe podwaliny naszej kultury. Gdy bowiem wszczepia się w tłumy przekonanie, że wszystko, co żydowskie, jest złe, to logicznie muszą one w końcu dojść do wniosku, że i Ewangelje są u podstaw wytworem żydowskiego ducha i Stary Testament z Dekalogiem i wogóle cała religja".

Mocno przesadzone obawy, miły entuzjasto Szulchan - Aruchu! Stawiasz pan za przykład Niemców? Ależ nie zapominaj o tem ,jaka niezmierna przepaść dzieli ducha polskiego od ducha germańskiego. A mówić o Ewangeljach jako o wytworze ducha żydowskiego może tylko podrażniony furjat, któremu się ubzdurało, że świat powstał z żydowskiego smrodu a ziemia ma kształt jarmułki. Wszak właśnie Ewangelja jest najdoskonalszą antytezą judaizmu. Duch Ewangelji jest tak diametralnie przeciwny duchowi talmudu jak ogień i woda. A pan Zaderecki twierdzi, że szaleństwo wojującego antysemityzmu nie ograniczy się tylko do zniszczenia żydostwa, lecz także sięgnie po... „żydowskie (sic!) Ewangelje".

Jak z powyższych enuncjacyj wynika, żydostwo drży wprost w obawie o losy... Ewangelji i wogóle chrześcijaństwa. Żydostwo woła wielkim głosem, przez usta swego sztandara: Chrześcijanie, dokąd dążycie? Czeka was zguba! Zerwijcie natychmiast z antysemityzmem, bo konsekwencje jego są okropne: zniszczenie Ewangelji.

Wogóle dzieją się rzeczy dziwne.

Ale cytujemy dalej cenne słowa p. Tadeusza:

„Powiem więcej: Aryjczyk, chcący walczyć dziś absolutnie ze wszystkiem, co judejskie, musi dojść do obalenia całego systemu prawnego, wogóle całego dotychczasowego ustroju i porządku.

Cóż bardziej aryjskiego zdawać się może pozornie, jak np. prawo rzymskie, na którem spoczywa cała nasza legislatura? Tymczasem, jeśli wnikniemy w Talmud, zobaczymy ze zdumieniem, że wszystkie te podstawowe zasady prawne, które uważamy za tak bardzo aryjskie, już dawniej były nam znane, a nawet znacznie dalej rozwinięte. Częstokroć np. spotykałem rzeczy, które np. Makarewicz i inni uczeni uważają dopiero za śpiewkę prawną przyszłości, za jakiś nieosiągalny jeszcze ideał, a już są stosowane w praktyce w starym Talmudzie, szczególnie w zakresie ustawodawstwa karnego. Zapytać wypada zkolei: skąd ta zbieżność, czy to może nie przypadek? Otóż nie, jest bowiem rzeczą stwierdzoną, (że prawnikami, których Justynjan zaprzągł do redakcji swego ustawodawstwa, byli „niestety" ....żydzi, a ci? ...A ci wzorowali się na ...Talmudzie i tylko tam musieli się cofać, gdzie społeczeństwo rzymskie nie doroslo jeszcze do zrozumienia rzeczy, które i bodaj dziś jeszcze są ideałami".

Dajcie spokój państwo, mówimy serjo: Na to, żeby wygłaszać podobne tezy, trzeba być człowiekiem mocno potrąconym przez tramwaj w głowę, lub skończonym cynikiem, któremu najzupełniej wystarcza, że efekt swych idjotycznych bredni poczuje w portfelu — o resztę zaś nic nie dba.

Wreszcie zauważa p. Zaderecki z triumfem: „Gdzie nie chcemy i najmniej się tego spodziewamy, wylazł ...żyd".

Jednem słowem: niewiele jest rzeczy na świecie, któreby nie były dziełem żydów.

Ale tymczasem czytajmy dalej:

„Dla kogo tedy kultura nasza nie jest starym wiechelkiem, głęboko się musi zadumać nad konsekwencjami szaleńczej antysemickiej propagandy, już nawet nie ze względu na żydów, ale choćby z prostego, dalej patrzącego egoizmu".

— „Więc jak — zdaniem pańskiem — należy wspólnemu niebezpieczeństwu przeciwdziałać?" — przerywa rozmówca pana Z.

— „Przedewszystkiem akcja obronna, względnie oświecająca. Musi być zorganizowana, celowa, tak jak zorganizowany i celowy jest atak. Dotychczas tego nie ma. Każda „poważniejsza" publikacjo z dziedziny „żydoznawstwa" powinna znaleźć natychmiast odparcie, a nie, jak dotąd, gdzie czeka się na łaskę Bożą".

Aha, o to naszemu żydoznawcy chodzi! Musiałby dawać „odprawy" antysemickim publicystom, jak dał ją (pożal się Boże, co to za „odprawa") ks. Charszewskiemu. Odprawy takie wywołują wprawdzie efekt znikomy, bo ich nikt z gojów nie czyta, ale dochody przynoszą niezłe.

„Ot weźmy nieszczęsną sprawę uboju rytualnego. Gdyby dwa lata temu, gdy ksiądz Trzeciak wydał swój elaborat, został on natychmiast przygdożdżony, nie byłoby doszło do takiego finału, że ten ignorant został powołany na „eksperta". Tanim kosztem byłoby się go zmiotło do jedynie mu należnej „naukowej" płaszczyzny „Hasła Podwawelskiego". To zaś nie jest niebezpieczne, bo stoi na tak fatalnym poziomie, że dla braku czytelników ledwie dyszy".

Stop! Tu pomówimy nieco obszerniej. Broszura ks. rektora (p. Z. tego tytułu unika) Trzeciaka byłaby z całą pewnością zagwożdżona, gdyby ktoś mógł tego dokonać. Dlaczego pan sam tego nie zrobiłeś? Czyżbyś jej nie czytał, podobnie jak nie czytali rzekomo rabini? Cóż za „obrońca prawdy" z pana, że przez 2 lata pozwoliłeś istnieć spokojnie takiej ohydnej broszurze? Zdaje się, że tchórzek oblatywał na myśl zadarcia z taką powagą naukową, jaką jest bez przecznie ks. dr. Trzeciak, co?

A teraz druga sprawa: Wyrażanie się w ten sposób o ludziach, którzy, niezależnie od judaistyki, piastują wysoką godność naukową, świadczy o bardzo niskim poziomie kulturalnym oraz wrodzonej żołdackiej brutalności. To obraza dla całej nauki polskiej, której ks. Trzeciak jest jednym z pierwszych przedstawicieli. A pan — wielki uczony — jakiemi tytułami się szczycisz? Znasz, rzekomo, hebrajszczyznę? Ależ pierwszy lepszy zasmarkany Srulek z „jeszybotu" może się tem samem poszczycić. Stoicie na jednym poziomie. Czy to pana upoważnia do wyzywania od nieuków rektorom uniwersytetów?

A wreszcie trzecia sprawa: płaszczyzna „naukowa" Hasła Podwawelskiego. — Tu już grubo pan przeholowałeś! Ależ my do żadnej naukowości nie mamy wogóle pretensji. Na antysemityzm naukowy już nie pora. My studjujemy „talmud żywy", jakim jest czteromiljonowa ćma żydostwa. Każdy jarmark, każda obserwacja żydowskiego handlu tłumaczy nam jasno wersety księgi Choszen Hamiszpat czy Jore Dea. Zdobytą wiedzą dzielimy się z rodakami. Czy mam iść uświadamiać chłopa z foljałem Szulchan Aruchu pod pachą? Wystarczy, gdy mu wytłumaczę na ile go żyd oszukał.

Czy myślisz, że dziś kiedy jest tyle wokół pracy, zechciałoby mi się gryźć karty talmudu, żeby dociec czy Bloch ma rację, czy też nie?

Ależ niema głupców. Niech sobie talmud przepada razem ze swymi wyznawcami i obrońcami!

Ale przypomniałeś pan sobie nareszcie „Hasło". Nieco zapóźno? Gdy demaskowałem w nim pańską obłudną robotę siedziałeś jak mysz pod miotłą. Aha, ignorowałeś? Znana historja!... Nie rozumiem zatem dlaczego zająłeś się pan niem właśnie teraz, donosząc czytelnikom „Chwili", bez widocznego przekonania zresztą, że „Hasło" ledwie dyszy". Widać ta ignorancja pańska jest tylko okresowa! A przecieżemy starzy „przyjaciele". Oto mam przed sobą numer „Hasła" sprzed dwóch lat, w którym znajduje się notatka takiej treści:

„Ukazał się we Lwowie dwutygodnik antyżydowski pt.: „Wczoraj — Dziś — Jutro". Wydawcą tego pisma jest znany czytelnikom z zamieszczanych w „Haśle" artykułów p. Mieczą Szyjkowski, zaś redaktorem znany krytyk Tadeusz Zaderecki..

„Wydawcy tak pożytecznego pisma jak i redaktorowi redakcja „HP" życzy powodzenia w ich ciężkiej i trudnej pracy".

Takto *illo tempore* bywało!...

A nieledwie za parę tygodni... ukazały się pańskie art. w „Chwili".— I tu, oczywiście, rozeszły się nasze drogi.

Ale pozwól pan, że będę cytował dalej pański „wywiad":

„Niema pan pojęcia, jakie kręgi działalności zatacza na terenie Polski np. niemiecki t. zw. „Welt - Dienst", redagowany przez osławionego Fleischhauera. Grube setki i tysiące egzemplarzy rozrzuca on bezpłatnie między „wtajemniczonych". Tworzy i organizuje komórki na naszym terenie i t. d. A co temu się przeciwstawia? Nic!"

Och ten „Welt - Dienst", ten „Welt - Dienst"!...

Następnie żali się nasz judaista na inwektywy jakich rzekomo mu nikt nie szczędzi. (Szczególniej płacze, że go posądzono o przejście na judaizm) Oczywiście grubo przesada: Mało bowiem, stosunkowo, pism zajęło się jego robotą. Co napisało jedno, to przerzuca na wszystkie. A przecież tak mało o tym genjuszu słychać! A w końcu taki kapitalny ustęp:

— „A jak w domu?"

— „Też nie całkiem dobrze. Moja matka nie może mi absolutnie wybaczyć, że zajmuje się judaikami. A że jest do tego antysemitką, niech panu starczy za wszystko. Gdybym się chwycił jakiegokolwiek egzotycznego języka, wybaczyłaby mi. Nie może jednak pojąć, czego szukam w tym żydowskim Talmudzie. Niech się pan nie śmieje! Niech pan przyjmie do wiadomości, że moja matka wierzy jeszcze święcie w istnienie mordu rytualnego".

Jeśli to tylko prawda, panie Z., to pan pochodzisz z wcale porządnej rodziny... Oczywiście te mordy strasznie pana bolą. Wierzę! Powinien pan przekonać matkę za wszelką cenę. To haniebne!

Tak, tak, panie Zad.!

A propos: *zad* (oczywiście trefny) posiadasz go pan ganc z przodu. Nic zatem dziwnego, żeś długo nie mógł się zorjentować, gdzie posiadasz twarz i dopiero ostatnio pokazałeś ją w całej okazałości. Bardzo ciekawy nomen - omen.

Ale mówmy poważnie:

Po co żydzi to wszystko publikują. Kto z gojów to czyta? Chyba dziennikarz z obowiązku lub szczególnie zapalony wielbiciel żydów. Czy tają sami żydzi, kiwając z namaszczeniem głowami. Jest to moment wielce komiczny: przypomina starego rzezimieszka, słuchającego z rozczuleniem wywodów swego obrońcy. Wnet żydzi gotowi sami w to uwierzyć, jak pan Zagłoba w pokrewieństwo z Rochem.

Aresztowanie żyda w Poznaniu

POZNAŃ (—) W pierwsze święto Wielkiejnocy policja poznańska ujęła i osadziła w areszcie właściciela żydowskiego dancingu „Lunch" w Poznaniu przy ul. Wronieckiej 4. żyda Moszkowicza. Poza wykroczeniami natury administracyjnej, Moszkowicz ma na sumieniu kradzież 190 złotych na szkodę p. Marcina Kowalskiego z Poznania. Pieniądze te Moszkowicz skradł mu, upiwszy pierwej do nieprzytomności bawiącego się w lokalu Kowalskiego. Żyd złodziej i rajfur w jednej osobie, znajduje się obecnie w areszcie.

Tam na błoniu

(Wspomnienia z wojny 1920 r.)

„Kombatantom żydowskim — w hołdzie".

Tam na błoniu błyszczy kwiecie...
potrzebuje na pikiecie
Ułan Froim stać.
Niewiadomo — na co, po co
postawili mu tu nocą...
Zaczyna się bać...
Wtem mignęło coś z za krzaka...
Czy to moskal, czy sobaka,
Czy to inny zwierz?
Jedzie patrol bolszewicki,
Dwaj Iwany, cztery Icki
I komysarz też...
Ułan bardzo się nastrasi
Ale widzi co to „nasi"
Ksiknął głośno „hałt!"
Rzucił szable, cisnął ręke:
„Gite szabes, bolszewike,
„Idę do was bald!"
Jadą Icki, z nimi Froim,
I komysarz (też nie swoim)
Bolszewicka straż...
Znikli razem w cieniu nocki,
Niechaj żyje Leiba Trocki
I... Grünbaum nasz!

Jan Marcińczyk

Żydzi a prasa

Najskuteczniejszym środkiem, za pomocą którego żydzi próbują opanować duszę narodu jest prasa.

Prasa w przeważnej części jest w rękach żydów, lub w zależności od żydów. W ten sposób żydzi kierują opinją publiczną. Prasa żydowska na całym świecie krzyczy, że żydom się dzieje krzywda. A przecież naodwrót, żydzi we wszystkich krajach krzywdzą narody chrześcijańskie, żyjąc jak pijawki z pracy narodów tych.

Tak złodziej, chcąc odwrócić uwagę od siebie najgłośniej krzyczy: „trzymaj złodzieja".

Zapomocą prasy działają zupełnie świadomie i według jednolitego, zgóry ustalonego planu.

Żyd Montefiore (Blumberg) na zebraniu działaczy żydowskich wołał: „Dopóki prasy nie opanujemy całkowicie, wszystko co robimy, jest daremne. Napróżno tworzycie towarzystwa, uchwalacie pożyczki, bankructwa. Dopóki nie mamy w ręku prasy, aby narody ogłupić i mylić, nie osiągniemy niczego, a nasze dążenie do panowania pozostanie urojeniem".

„To też żydzi starają się wszędzie opanować prasę. Wywarli ogromny wpływ na myśl polityczną i teorje polityczne jak socjalizm i komunizm, lecz również na literaturę i sztukę. Weszli do literatury i prasy weszli do nauki i wszędzie wycisnęli stempel swojej umysłowości".

Dzieła autorów żydów urabiają nas powoli dla celów żydowskich. Idee, pod najrozmaitszemi maskami ukryte, wpajane nam systematycznie, codzień przerabiają nam duszę, wypaczają nam zdrowy instynkt.

Tylko w ten sposób stało się możliwem, że społeczeństwa chrześcijańskie, zamiast odwrócić się z oburzeniem od ohydy podawanej nam na scenie i w kinie, widowiskom tym przyklaskują. Gdyby społeczeństwa chrześcijańskie nie miały instynktu wypaczonego, całą tę ohydę zmiotłaby jedna fala oburzenia.

Polska zerwała kajdany niewoli, a jednak jakoś nie odczuwamy pełnej radości. Jak gdyby jakaś chmura przyćmiewała nam promienie wolności. Owoce wolności dopiero wtenczas będziemy mogli zbierać, kiedy dusza nasza wydostanie się z niewoli żydowskiej.

Szczególnego znaczenia nabiera sprawa udoskonalenia żydowskiej reklamy. Żydostwo, to solidarna organizacja wzajemnego popierania się i reklamy wzajemnej. Kto nie należy do nich, nie wejdzie do tego koła, chyba, że się zaprzeda żydostwu całą duszą. Teatr i literaturę „robi" się. Niech się ukaże utwór autora - żyda, a wszystkie pisma żydowskie i stojące na usługach żydów rozponą niesłychaną reklamę.

Chcąc, żeby czytelnicy nie poznali kto to do nich przemawia czy z gazety, czy z książki, żydzi maskują się przez przyjmowanie nazwisk narodów rdzennych.

„Żyjąc pomiędzy gojami, jednak działamy w ukryciu i w tajemnicy przed nimi. Wyzyskując zręcznie namiętności ich i podszczuwając ich powoli lecz stale, doprowadzamy społeczeństwa gojów do upadku, sami zaś w ten sposób dochodzimy do opanowania narodów".

Czy Henryk Heine mógłby wywrzeć taki wpływ, gdyby na dziełach jego zamiast Henryk Heine było nazwisko jego — Chaim Buckeburg? Czy Harden byłby znalazł tylu głupców, gdyby pisał pod swojem imieniem Izydor? I tak Aron zmienił się na l'Arrong, Izrael na Seiler, Izydor Obstgarten na Robert Berger. U nas Wassereug na Wasowski itp.

Wiedzą żydzi dobrze, jaki ogromny wpływ wywiera na czytelnika książka i prasa. To też „jeżeli jakiś pisarz głosi zasady, które są prawdziwe, ale nie wchodzą w nasz plan wychowania świata, albo też zasady, których publikacja jest przedwczesna, trzeba się postarać, żeby zdobyć tego autora. Jeżeli go nie możemy i uczynić zeń swego adepta, należy go zakrzyczeć.

W całej tej subtelnej maszynerji, kierowanej jednolitą wolą z wyraźną świadomością celu, jedno jest zszyte z drugiem, niedostrzegalnie, lecz trwale.

Dlatego prostodusznemu z natury Polakowi tak trudno było zrozumieć, o co chodzi. Czuł tu i ówdzie obcego dręczyciela, gdy chodziło o jego własną egzystencję, dostrzegał tu i tam zatrważające osłabienie sił społecznych i gospodarstwa narodowego. Jednakże powodu zjawisk tych oraz celowości i jednolitości ich świadomego współdziałania nie widział. Był przekonany, że to przypadek.

Należy baczną zwrócić uwagę na dążenie żydów, którzy obok gospodarczego chcą zdobyć przedewszystkiem duchowe kierownictwo narodu.

Dr. G. Lomer w żydowskiej „Zukunft" nr. 12 z roku 1912 pisze: „Droga do wpływu na narody rdzenne prowadzi przez zawody akademickie. Na 80 mieszkańców w Niemczech przypada 1 żyd. Wśród profesorów jednakże już 12 żydów. Ta bezsprzeczna przewaga żydów w wyższych, a dla duchowego życia narodów miarodajnych zawodach, powoduje naturalnie odpowiednią przewagę wpływu żydowskiego na życie publiczne".

Do jakiego stopnia żydzi opanowali umysłowość narodu, do jakiego stopnia doszło zjudaizowanie Anglji, widzimy poniżej.

Tomasz Collier pisze: „Poważajmy żydów. Oczekujmy dnia pełnego chwały, dnia, który ich uczyni głową narodów. Czy jest bliski, w którym każdy się będzie czuł szczęśliwy, jeżeli będzie mógł się dotknąć choć szaty żyda. Bo od nich przychodzi zbawienie nasze".

Cromwell zaś nawet chce zaprowadzić w Anglji religię Mojżeszową.

Dlatego „usunięcie żydów od wpływów na dalszy rozwój kultury i umysłowości naszej, oraz oczyszczenie tejże z naleciałości i z wpływów dotychczasowych, staje się dla nas sprawą dalszego rozwoju narodu polskiego.

H. Wildecki

Żydowski chrzest

Od lat, ba! od tej chwili, gdy żydzi pojawili się w Polsce, kroniki notują codziennie niezliczoną ilość przestępstw dokonanych przez nich, kosztem kieszeni i honoru Polaka. Najczarniejsze występki i zbrodnie żydów puszczano w niepamięć. Mówiąc: to żyd zrobił, a żyd to jeszcze nie żydzi. Są między nimi szubrawcy, ale żydzi są naogół porządni. Gdyby ich spolonizować, wychrzcić — to byliby całkowicie przyzwoici. I dziś jeszcze wielu Polaków w ten sposób orzumuje. Chociaż wszyscy mieli już czas zmądrzeć. Suma żydowskich łajdactw jest tak olbrzymia w swej ponurej wymowie, że każdy, choćby nic sądził ich z punktu interesów narodowych i socjalnych, ale jako postronny obserwator musi stwierdzić, że żydzi spychają naród polski w bajoro nędzy moralnej i głodu. Nie widzieć tego to znaczy być ślepcem lub sprzedawczykiem, który patrzy na życie i przyszłość Polski przez osobisty interes — i mierzy go miarą otrzymanego złota, wygody lub zaszczytu. Ci właśnie z jednej strony i pewna część naiwniaków, podtrzymują zgubne mniemanie o dadatnich cechach współżycia żyda z Polakiem, albo o korzyści z wychrztów. Poniżej podajemy krótką historję, jaka miała miejsce na Górnym Śląsku w T. G. Ze zrozumiałych względów wstrzymujemy się z ujawnieniem nazwisk.

Do kancelarji ks. prałata w T. G. zgłosił się żyd, zamożny handlarz drzewa z prośbą o udzielenie mu chrztu św. Ucieszył się ks. prałat, że taki wpływowy żyd pragnie się ochrzcić. To też bez wielkich kłopotów udzielił chrztu żydowi. Ochrzczony żyd zapłacił za chrzest po królewsku. Dał dwa papierki po 500 zł — prawdziwe, nie sfałszowane, oraz zaprosił na wystawną libację. Pięknie się zaczęło. Jednak... Po kilku dniach u ks. prałata zjawił się ochrzczony żyd z prośbą o podżyrowanie weksli na zł 20.000. Nie wypadało odmówić, zresztą ks. prał. nie podejrzewał podstępu — weksle podpisał. O podstępie dowiedział się później. Weksle poszły do protestu i ksiądz prałat musiał zapłacić 20.000 zł. Drogi to był chrzest i w dodatku pozbawiony skutku, bo żyd pozostał żydem nadal. Chrzest był tylko formą i środkiem.

Obserwator

Afera żydowskiego dentysty

Nabrał najwnych dostawców na 200 tyś zł. i zbiegł

ŁÓDŹ (—) Przed niedawnym czasem naskutek pretensyj zgłoszonych przez poszkodowanych, wdrożono do chodzenie przeciw technikowi dentystycznemu żydowi Adolfowi Karabanowowi i jego żonie Małce, którzy wspólnie prowadzili zakład dentystyczny przy ul. Piłsudskiego 31.

Karabanow, całą aferę zorganizował według zgóry opracowanego planu. Mianowicie zaopatrzył się w paszport zagraniczny, poczem przystąpił do całkowitego zreorganizowania swego zakładu i począł w różnych przedsiębiorstwach nabywać narzędzia chirurgiczne, złoto i platynę dla celów dentystycznych, meble, urządzenia mieszkaniowe i t. p.

Niezależnie od tego Karabanow, tłumacząc się chwilowo kłopotami finansowemi zalegał w płaceniu komornego i na poczet tego wystawił weksle, płatne w kwietniu r. b. Gdy już plan swój w całości zrealizował, zainscenizował remont mieszkania i tłumacząc się koniecznością czasowego opróżnienia mieszkania dla przeprowadzenia remontu, wywiózł meble oraz inne ruchomości, spieniężył je, poczem wyjechał.

Ustalono, że Karabanow działając w ten sprytny sposób, naciągnął różnych dostawców na sumę około 200 tys. zł i następnie wyjechał najprawdopodobniej do Palestyny, dokąd zresztą miał paszport. Za zbiegłym aferzystą wysłano listy gończe, lecz — jak dotychczas — nie zdołano go odszukać. Żona jego Małka Karabanow została zwolniona i wyjechała w ślad za mężem.

Gdy Polska stara się o pożyczkę...

Polskie złoto płynie do Palestyny...

Zjawisko, które przybiera formę akcji zorganizowanej i planowo kierowanej

Nie ulega wątpliwości, że oficjalny wywiad polityczny wewnętrzny jest u nas doskonale zorganizowany. Do tego stopnia doskonale, że bardzo często potrafi on dowiedzieć się nawet takich rzeczy, które wogóle nie istnieją, jak np. wiadomości o owych „piątkach", o których tak szczegółowo opowiadał sądowi łódzkiemu jeden z wybitniejszych przedstawicieli wywiadu politycznego.

Nie żartujemy jednak, wywiad polityczny funkcjonuje u nas naprawdę dobrze, czego najlepszym dowodem są poważne i zupełnie realne wyniki w walce z komunizmem. Wykrycie kompletnej radjostacji nadawczej w mieszkaniu pewnego żyda warszawskiego jest rzeczywiście wielkim sukcesem wywiadu politycznego. Można bowiem uważać za rzecz pewną, że ze strony komunistów było uczynione wszystko, co tylko leży w ludzkiej mocy, aby istnienie tej radjostacji ukryć. A jednak znaleziono ją. Tak samo bardzo szybko likwidowane są u nas drukarnie komunistyczne. Żadna zbyt długo nie pracuje. A wykrycie drukarni, takiej nowoczesnej drukarni konspiracyjnej, łatwą rzeczą nie jest. Są to dzisiaj maszyny niewielkie, dające się szybko złożyć i zapakować w pudełka. A przytem pracują cichutko i szubko. W porównaniu z przedwojennemi maszynami pedałowemi, jakich używali u nas socjaliści do drukowania swoich nielegalnych wydawnictw, nowoczesne drukarnie konspiracyjne są arcydziełami techniki. A przecież policja polityczna Rosji carskiej lata całe nieraz bezskutecznie polowała na te drukarnie, trudne do ukrycia i hałaśliwie pracujące.

Jest jednak jedna dziedzina, w której nasz wywiad wewnętrzny zupełnie zawodzi, albo też — co byłoby bardzo smutne — wogóle nią się nie interesuje.

Mamy na myśli wywiad w środowiskach żydowskich. Musimy bowiem stwierdzić, że władze, których obowiązkiem jest znać dokładnie nastroje, panujące wśród ludności, interesują się wprawdzie żywo każdem słowem, jakie padnie, gdy dwaj narodowcy spotkają się i zaczną rozmawiać, zato zupełnie nie wiedzą, lub wogóle nie chcą wiedzieć, co się dzieje wśród żydów, o czem tam się mówi — a co jeszcze ważniejsze — co się tam robi.

Państwo Polskie nigdy wśród żydów zbyt wielkiego entuzjazmu nie wzbudzało. Ledwie odzyskaliśmy nie podległość, już żydzi sprowadzili nam na kark różne międzynarodowe komisje kontrolne i śledcze, z któremi niemało było kłopotu. A co do postawy, jaką zajęli żydzi podczas wojny z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej i później w czasie wojny polsko-bolszewickiej, to rzeczy te z wielkiem pożytkiem dla naszym stosunków wewnętrznych i ku przestrodze na przyszłość, należałoby jak najrychlej opracować i opublikować w popularnem wydawnictwie, aby jak najszerszy ogół polskiego społeczeństwa o tem wiedział, gdyż ze strony żydów czynione są usilne starania i zabiegi, by wspomnienia z tych czasów jak najrychlej się zatarły. W tym jedynie celu powołany został niedawno do życia przez zakonspirowaną egzekutywę żydostwa polskiego t. zw. „Związek żydów, byłych uczestników walk o niepodległość Polski". Chodzi o to, aby w nowszych pokoleniach polskich, które w pierwszych latach naszej Niepodległości sprawami publicznemi jeszcze się nie zajmowały, utrwaliło się mniemanie, że żydzi również brali udział w walkach, jakie prowadził naród polski o zdobycie i utrwalenie swojej niepodległości. Wobec braku wszelkiej urzędowej kontroli do związku owych rzekomych żydowskich uczestników walk niepodległościowych zapisują się ludzie, którzy wogóle w żadnych walkach udziału nie brali, a kto wie czy np. w takim Lwowie albo w niektórych miastach byłej Kongresówki nie zapisują się do tego związku żydzi, którzy wpraw dzie walczyli,,, ale z wojskiem polskiem.

Obecnie nastroje żydów w stosunku do Państwa Polskiego stają się coraz bardziej i coraz zdecydowaniej wrogie. W środowiskach żydowskich szczególnie w różnych żydowskich stowarzyszeniach i lożach na porządku dziennym są dyskusje wprost niepokojące.

Pragniemy dzisiaj raz jeszcze zwrócić uwagę na zjawisko, które ostatniemi czasy przybiera formę akcji zorganizowanej i planowo kierowanej. Mamy na myśli wywóz pieniędzy z Polski.

Do niedawna wywóz pieniędzy z Polski do Palestyny odbywał się w ten sposób, że co bogatsi żydzi w Polsce część swoich pieniędzy przeznaczali na nabywanie w Palestynie ziemi, budowanie domów, zakładanie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych itp. Inni znowu całkowicie likwidowali w Polsce swoje interesy i z całym swoim kapitałem wyjeżdżali do Palestyny. Jeszcze inni zaciągali wielkie pożyczki na weksle, kupowali towary na kredyt i spieniężali je, a gdy przyszło do płacenia, pakowali manatki i wynosili się do Palestyny.

W ten sposób uciekły z Polski setki miljonów w ostatnich kilku latach. Najlepszym dowodem tego wywożenia kapitałów z Polski do Palestyny jest trwający z roku na rok odpływ złota z Banku Polskiego. Żydzi wywożą z Polski nasze banknoty, zamieniają je zagranicą na walutę palestyńską lub angielską, a później banki palestyńskie i angielskie przysyłają te banknoty do naszego Banku Polskiego i żądają za nie złota. A Bank Polski musi dawać złoto, gdyż nie mamy prawa, które pozwalałoby Bankowi Polskiemu nie wydawać złota zagranicę.

Od kilku miesięcy stosowany jest przez żydów nowy sposób wywożenia pieniędzy z Polski. Mianowicie na czyjąś komendę, szerzy się między żydami agitacja za składaniem oszczędności w palestyńskich bankach i kasach oszczędnościowych. Żyda, który ma np. 10 tysięcy złotych w P. K. O. namawia się, aby wycofał przynajmniej połowę i ulokował ją w jakiejś palestyńskiej instytucji finansowej, gdzie jego pieniądze będą wprawdzie przynosiły mniejszy procent, ale zato będą jakoby „pewniejsze". Prócz tego mówi się między żydami, że „na wszelki wypadek dobrze jest mieć w Palestynie trochę pieniędzy, gdyż niewiadomo co się może w Polsce stać".

Jak wspomnieliśmy, ruch ten przybiera coraz szersze rozmiary, tembardziej, że wszystkie tak liczne u nas banki żydowskie, żydowskie spół dzielnie i kasy, na wszelkie sposoby starają się ułatwić przekazywanie pieniędzy z Polski do Palestyny i lokowanie ich w tamtejszych instytucjach finansowych.

O tem wszystkiem nasz wywiad wewnętrzny zdaje się zupełnie nie wiedzieć, o tej agitacji, jakby zupełnie nie słyszał, chociaż prowadzi się nawet dość głośno.

Bo gdyby wiedziano o tem, to niesposób przypuszczać, by nie przedsięwzięto żadnych kroków zapobiegawczych w celu ochrony polskiej waluty i polskich interesów gospodarczych przed sabotażem żydowskim.

Prezes Banku Polskiego, pułkownik Koc, zabiega podobno w Anglji o uzyskanie pożyczki dwudziestu czy trzydziestu miljonów na wykończenie elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Zanim dojdzie do zgody (o ile wogóle dojdzie) żydzi zdołają wywieźć z Polski znacznie więcej. Więc pocóż zaciąganie pożyczki, by sprowadzić do kraju trochę złota, skoro równocześnie zezwala się na wywiezienie jeszcze więcej złota do Palestyny? Czyż mamy zadłużać się no świecie na to tylko, by żydzi mogli wypożyczone przez nas złoto wywozić do Palestyny?

(„Orędownik")

Echa tragedji Polaków podczas wojny świat.

Na żołdzie austrjackim

ŁASK (—) Od czasu do czasu wychodzi na jaw szereg spraw, które kiedyś były dla wszystkich zakryte, rzeczy, o których społeczeństwo nie wiedziało, a które kłuły je niby żądło w samo serce. Wypadki te dla nas tem boleśniejsze, że dokonywały się w przełomowych i tragicznych chwilach Polski, w chwilach dla nas ważnych, w okresie powstań czy w latach wielkiej wojny — latach zmagań o byt niepodległości Polski. Sprawy te, to tragedja ks. Pruskiego czy skazańców z pod Lutomierska, Sieradza czy Wolborza. Ręka, co zadawała dotkliwy i podstępny cios, to ręka żydów, Mehlów, Szwarcenzerów, Strykowskich, Sekowiczów czy Elbingerów. W chwilach, decydujących o losach Polski, zjawia się szereg hien, dla których naród polski staje się żerowiskiem.

Sprawa Bruksztajna, wyciągnięta na światło dzienne przez „Orędownik", to napewno jedno tylko ogniwo z całego łańcucha tym podobnych faktów. Szereg wsi i miast kryje w swych murach niejedną jeszcze sprawę żydowską, dającą świadectwo o ich „lojalności" względem Polski. Jakże inaczej to wyglądało i wygląda w rzeczywistości, tego dowodem szereg wyżej wspomnianych nazwisk.

Do liczby tych dorzucamy obecnie nowe nazwisko: Jankiel Tenenbaum z Widawy, przezwiska „Fuek".

W czasach wielkiej wojny Widawa, nieduża osada, licząca około 3 tysięcy mieszkańców, leżąca w powiecie łaskim, była okupowana przez Austrjaków. Leżała ona tuż na pograniczu terenu, okupowanego przez Niemców, nad rzeką Widawką, dopływem Warty. Jak w szeregu innych miast, tak i w Widawie powstała tajna organizacja P. O. W., której celem było tworzenie przyszłych kadr armji polskiej i walka z najeźdźcą. Otóż wspomniany Jankiel Tenenbaum, żyd, postawił sobie za cel szpiegować członków P. O. W. i denuncjować ich przed władzami austrjackiemi. Na skutek jego denuncjacji władze austrjackie dokonywały szeregu rewizyj u członków P. O. W. Nowakowskiego i Groblewskiego, a następnie aresztowały i osadziły w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim. Ofiarą „Fueka" padł również legjanista Stanisław Adamski, który uciekając ze Szczypiorna, internowany przez Niemców, chronił się w Rogóźnie pod Widawą oraz w okolicy Widawy. „Fuek" wpadł na jego trop i oddał go w ręce Austrjaków.

Tak więc żyd, Jankiel Tenenbaum, szpieg i konfident, pozostający na usługach żandarmerji austrjackiej i za jej pieniądze wsadzając Polaków do więzienia, z chwilą ustąpienia okupantów pozostał w Polsce i w tej Polsce nieźle mu się obecnie powodzi. Sądząc, że nikt o tem się nie dowie, oraz, że to mu ujdzie bezkarnie, pozostał nadal w Widawie wśród tych, których za judaszowskie srebrniki sprzedawał. Dziś znów „Fuek" skwapliwie korzysta z sytuacji i zjada chleb polski, z który zdobywa w sposób, niezgodny z etyką chrześcijańską. Polak, chcący prowadzić biuro próśb i podań, udzielać porad i załatwiać sprawy, musi mieć na to specjalne zezwolenie, Jankiel Tenenbaum, mieszkający w Widawie przy ul. Poniatowskiego 2, tego nie potrzebuje. Wszystko mu wolno. „Fuek" nie mając kwalifikacyj moralnych ani fachowych, załatwia wszelkie sprawy we wszystkich urzędach w Łasku i innych miastach okolicy Widawy, a liczni członkowie P. O. W. bardzo czule witają się z Tenenbaumem, mimo, iż ten kiedyś zdradzał ich Austrjakom.

Dla żydów z Widawy Tenenbaum jest wszystkiem. Jak oświadcza jego żona, to jest on „więcej, niż wójt, więcej, niż urząd skarbowy i sam starosta".

Zakopane pod zalewem żydowskim

Ratujmy Zimową Stolicę Polski

(Reportaż)

Zakopane! Hm!? Nawet sobie nie wyobrażacie, ile ma kłopotu i w jak ciężkiej sytuacji znajduje się każdy reporter, który musi (podkreślam musi) napisać kilka słów o Zimowej Stolicy. Bo pisać ciągle o tem, że Zakopane, wraz z Tatrami, to najwspanialszy zakątek całej Polski, to czar, emocja, poezja, tragedja (i to także, bo przecież tak łatwo „skręcić tu łeb', lub „gnaty połamać")... byłoby zbyt nudnem i zanadto oklepanem. Ale do rzeczy...

Hm?! Możemy na tem skończyć? Nie! Zaczynam:

Zakopane... hm?!..

Zakopane jest...

Zakopane jest... widzę, że czytelnik kończy już, jak za panią matką: piękne, urocze, przecudne. A ja na złość stawiam swe contra i wołam:

ZAŻYDZONE!

Z tego punktu założenia wyszedłszy, twierdzę ex cathedra, że to, co się w Zakopanem obecnie dzieje, musi budzić poważniejsze obawy. Bo proszę posłuchać. Gdziekolwiek się ruszyłem, wszędzie widziałem żyda. W kawiarni żyd, w restauracji żyd, w pensjonacie żyd, w hotelu żyd, w sklepie żyd, pod Reglami żyd, w dolinach żydy, w wagoniku kolejki na Kasprowy żydy... Wszędzie żydy i żydy.

Chryste - elejson — pomyślałem sobie w duchu — gdzież odnocznę, nie widząc semickiej fizjognomji? I nie znalazłem „świątyni dumania", gdzie mógłby nacieszyć się urokiem wierchów niebotycznych i stawów zasępionych, nie oglądając pejsów i chałatów...

Dziś, kiedy Zakopane jako uzdrowisko i siedlisko turystyczno - sportowe podniesiono zostało do znaczenia europejskiego, dąży się do postawienia go na wyżynie takiej kultury, jaka mu się z tej racji słusznie należy. Tymczasem zapomniano o jednej rzeczy, a mianowicie o tem, iż, by nasza stolica zimowa była podobna zachodnim ośrodkom turystycznym — należy przedewszystkiem odeprzeć największe niebezpieczeństwo, które rośnie z każdym dniem, a tem jest zalew żydostwa.

Wiemy przecież dobrze wszyscy, co dzieje się z miejscowościami, gdzie żydzi zakorzenia się głębiej. Wystarczy wspomnieć Rayczę, by się niedobrze człowiekowi zrobiło, by nastąpił natychmiastowy skręt kiszek... Brud, zniszczenie, zacofanie, rozwydrzenie, niemoralność — to wszystko mówi samo za siebie.

W Zakopanem widzi się dziś coraz mniej przybywających chrześcijan, a coraz więcej żydów. Powstają całe niemal ulice ohydnych domów i sklepów żydowskich, co chwila nowa posiadłość góralska przechodzi w ich ręce.

Powstrzymanie fali żydostwa, zalewającej Zakopane, to nie żaden antysemityzm, ale konieczność obrony uroczej miejscowości. I to musi zrozumieć każdy, począwszy od inteligenta w mieście, a skończywszy na góralu.

Dziwi mnie tylko jeden fakt, że inteligentni górale podhalańscy, którzy rozrzuceni są po całej Polsce — patrzą zupełnie obojętnym okiem, choć „ik kochanom ojcowizne zagarniajom zydzi", że trwają nadal w zaślepieniu, nie doceniając faktycznego stanu rzeczy.

W tej smutnej atmosferze pocieszającym jest dla nas fakt, że właściciele niektórych pensjonatów, broniąc się przed zalewem fali żydostwa, postanowili przyjmować tylko chrześcijan, którzy będą mogli wypocząć, nie widząc semickich twarzy.

W przeddzień otwarcia Targów Poznańskich

W ramach tegorocznych Targów Poznańskich (26 kwietnia — 3 maja) odbędzie się wystawa, której celem jest propaganda motoryzacji. Zagadnienie to, którą napróżno od lat kilku oczekuje radykalnych pociągnięć, co pewien czas poruszuje znowu uwagę całego społeczeństwa. Wydaje się, że sprzeczne opinje, panujące co do sposobu rozwiązania tej sprawy, są jednakże wszystkie zgodne z tem, że należy coś czynić, a sprzeczności nie mogą wogóle prowadzić do bezwładu. Dlatego też wszelkie przejawy aktywności propagandowej pod tym względem społeczeństwo wita z radością. Dział motoryzacyjny na Targach Poznańskich urządzony będzie przez Ligę Drogową, której prezes hr. Stefan Tyszkiewicz na Naradzie Gospodarczej sprecyzował w bardzo jasny sposób drogę wiodącą do możliwego dla Polski rozwiązania tej sprawy. Wchodząc w okres realizacji uchwał Narady Fospodarczej, będzie można na Targach Poznańskich ujrzeć te wszystkie projekty, jakie uchwały te znamionują. W ten sposób antycypować będziemy rozwój tego zagadnienia w Polsce, oglądając eksponaty działu motoryzacyjnego na Targach Poznańskich.

Największe hale Polski.

W pawilonach Targów Poznańskich zaczęły się prace techniczne związane z odnowieniem i remontem wewnętrznym i zewnętrznym ogromnych hal targowych. Należy zważyć, że powierzchnia ścian hal zajmuje około 200.000 mkw, że hale targowe posiadają przeszło 6000 szyb, około 70.000 mkw powierzchni dachów, około 50.000 mkw powierzchni podłóg, blisko 22 km przewodów elektycznych, a chodniki między stoiskami wynoszą 4 i pół km. Uzmysławiając sobie prace potrzebne, by utrzymać w porządku cały ten majątek nieruchomy, którego wybudowanie i urządzenie pochłonęło około 15 miljonów złotych, pojmiemy, że w przedtargowych miesiącach wre praca, by hale gotowe były do przyjęcia 1.500 producentów, którzy na tegorocznych Targach wystawią swoje wyroby. W jednej z hal umieszczono 28 metrowej wysokości rusztowania drabinowe dla odnowienia wewnętrznego kopuły. Ogrom prac technicznych dla przygotowania hal jest najzupełniej nieznany ogółowi, niemniej jednak rzemieślnicy witają ten okres z radością.

Udział Marokka i Tunisu w Targach Poznańskich.

Konsul Generalny R. P. w Marsylji zakomunikował Targom Poznańskim, że Państwowy Instytut Eksportowy Rządu Marokka z siedzibą w Casablance, oraz odnośny Wydział Rezydencji w Rabat w Tunisie, postanowili przyjąć zaproszenie Targów Poznańskich do udziału (26 kwietnia — 3 maja 1936). Pod tym względem interwencja Konsula Honorowego R. P. w Rabacie p. Orliac u Generalnego Rezydenta francuskie go p. Peyroutou doprowadziła do uzgodnienia decyzji.

Do masonów.[3]

Idziemy drogą swoją,
Nie chcemy obcych dróg,
Wam szatan jest ostoją,
A naszym Panem Bóg!

Świętością nam jest wiara,
Symbolem Krzyż i miecz,
Od polskich uczuć — wara,
Od dzieci naszych — precz!

Nie wydrze Polski i duszy
Nam mason, ani żyd,
Modlitwy nie zagłuszy
Szatańskich kielni zgrzyt.

Nie zgniotą nas, nie nagną
Kahały czarnych lóż,
Nie damy wciągać w bagno
Ojczyzny wolnej już!

Choć dźwięczą dziś piekielnie,
Zadając prawdzie kłam,
W proch legną wasze kielnie
U Jasnogórskich Bram!

My na Kościoła straży
Staniemy wszyscy znów,
Jak ongiś gdy husarzy
Skrzydlaty wzlatał huf.

Pójdziemy zwartym frontem,
Wzniesiemy serca wzwyż
I błyśnie nad trójkątem
Chrystusa Króla — Krzyż!

Jan Marcińczyk

BR. W. SZERSZEŃ.

NA SŁUŻBIE U ŻYDA

(Opowieść na tle prawdziwego zdarzenia).

I.

Nazywała się Wiktorja Z., miała lat 18 i była dzieckiem mocno niedobranej pary rodziców: pracowitej zarobnicy wiejskiej i rozpijaczonego fornala.

Życie jej, od lat najmłodszych upływało w ciągłej udręce głodu, upokorzenia i niezliczonych burd i awantur urządzanych przez pijanego ojca. Jednem słowem było to życie nie do pozadroszczenia. Miała jednak czułą kochającą matkę, która, chociaż sama stokroć bardziej skopana przez nieszczęsny los, znalazła zawsze tyle serdecznego ciepła, aby wlać iskierkę życia w ten wątły, zmrożony szronem kwiat. I kwiat ten — mimo długich (o jak długich!) przednówków — nie uwiądł, ale rozwijał się powoli a pięknie. Tak, Wikcia była bardzo ładną dziewczyną i gdyby nie straszliwe ubóstwo i opilstwo jej ojca byłaby pierwszą we wsi „partją". Ale to co się kryło za spróchniałemi ścianami chaty rodziców Wikci, odstraszało każdego śmiałka. Nędza! Ale Wikcia ani myślała o małżeństwie. Żyła przy boku starej matki, dzieląc jej los i gorzką nędzarską strawę — zawsze skromna, cicha, posłuszna.

Razu pewnego ojciec powrócił z miasta, pijany jak zwykle, i obwieścił mocnym głosem, przy akompanjamencie uderzenia pięścią w stół, że dłużej na nierobów pracował nie będzie i że Wikcia musi iść nasłużbę.

— Dobrze mówisz — odezwała się matka, — ale gdzie tej służby szukać. Przecież wszędzie rozrutujemy i nic z tego. Gospodarzy dziś nie stać na utrzymywanie sług. Trzeba się udać gdzieś do innych bogatszych wiosek.

— Do miasta pójdzie.

— Do żyda?

— Właśnie. Do Wasserblattów. Już dziś zgodziłem — oświadczył sucho.

Matka i córka zdębiały.

Dopiero po jakimś czasie matka krzyknęła rozpaczliwie:

— Jak śmiałeś pijaku? Sprzedałeś żydom dziecko!

Stary odpowiedział po swojemu i niebawem rozegrała się znana w tym domu scenka, podczas której solidnie pracowały fornalskie pięście i dudniały chude plecy obydwu kobiet. W rezultacie wieczornych zdarzeń przez całą noc słychać było żałosne pochlipywania starej matki i córki.

Rano stary przemówił łagodniej i rozsądniej:

— Niech idzie do obowiązku, co tu będzie w chałupie robić? Chyba razem z nami zdechnie z głodu. Wszystko się kończy a do nowego daleko. Tam zje lepiej, robota nie ciężka i zarobi grosz jaki na okrycie.

— Prawda to, co gadasz, ale żeby to służba nie użydów... — jęknęła stara.

— Ha, trudno. Kto ci dziś służące trzyma, jak nie żyd? Katolika na to nie stać. W mieście też bida aż piszczy. Tylko żydzi jeszcze grają.

Wtem weszła sąsiadka (zdaje się namówiona przez starego) i w mieszała się też po chwili do sprawy.

— Dajcie kumo, dajcie dziewczynę. Niech spróbuje. Jak jej źle będzie, to nie musi służyć.

Po godzinie takiej rozmowy stara pochlipywała na nowo, a Wikcia, zdeterminowana zupełnie, układała w skrzyneczkę swoje skromne dostatki.

Tegoż dnia wieczorem dworska fornalka odwiozła dziewczynę do miasteczka, — do ludzi obcych, nienawistnych... Na służbę do żydów.

II.

Stara Wasserblattowa była niemile zdziwiona i zaskoczona, gdy ta skromna, cicha, nie mająca żadnych prawie wymagań „Wykcia" poprosiła ją grzecznie o zwolnienie ze służby.

— Dlaczemu? Spowodu. Albowiem czebi jest tu źle? Jesteś nieć miesiący i niczemu nie poczebowałaś się cskarżać.

I rzeczywiście Wikcia dotąd nie skarżyła się ani słówkiem, chociaż obsługiwała aż cztery rodziny zamieszkałe pod jednym dachem Wasserblattów. Pracowała ciężko, bez wytchnienia. Aż pewnego dnia spostrzegła, że sił jej już nie staje, a przytem zaproponowano jej lepszą służbę. Naturalnie także u żyda. Już jej te słowa nie przerażały. Przywyczaiła się do wszystkiego: zapachu cebuli, szabasowych świeczek, brudu, smrodu i t. p. znamion tej szlachetnej rasy „siewców kultury".

Przyzwyczaić można się do wszystkiego...

Na pytanie Wasserblattowej odpowiedziała wymijająco:

— Jestem chora. Muszę sobie iść do domu odpocząć. Matka też źle się czuje.

— Uj, jaka szkoda — wymknęło się naprawdę zakłopotanej żydowicy. — Taki fajn dziwczy, co nocze-

Francuskie Tow. Metalurgiczne w Radomsku

reklamuje się w języku żydowskim.

Jesteśmy w posiadaniu oryginalnej kartki pocztowej, drukowanej częściowo pismem polskiem, częściowo zaś żydowskiem.

W część żydowską nie wchodzimy, bowiem na tego rodzaju piśmie nie znamy się.

Wystarcza przeczytać część polską na tej dziwnej kartce zamieszczoną, by mieć wyrobione zdanie o „fachowcach" pracujących dla Francuskiego Tow. Metalurgicznego w Radomsku.

Niejaki Jakób Finkelstein w Białymstoku ul. Giełdowa 6 uszczęśliwia obywateli całej Polski w szczególności b. kongresówki zawiadomieniem o Francuskiem Tow. Metalurgicznem, a na reklamowej części wspomnianej kartki zawiadamia po polsku, że ma wyłączną sprzedaż Tow. Metalurgicznego jak: szpadle i wydły i t.p. (zapewne chodzi o łopaty i widły do gnoju). Zdaje się, tego rodzaju reklama, nie przyniesie Tow. Metalurgicznemu korzyści.

Nie wątpimy w to, że wszystko to dzieje się bez wiedzy naczelnego dyrektora, który zapewne wiedząc, że zastępca Finkelstein z Białegostoku urządza sobie kpiny narażając niepotrzebnie poważne Tow. na pośmiewisko — nie zgodziłby się na to w to wierzymy.

Dziś kiedy najpoważniejsze firmy walczą by pozyskać klientelę nie wolno z niej kpić.

Nie wolno też kpić z języka ojczystego ani go ośmieszać.

Dyrekcja Tow. Metalurgicznego winna natychmiast wglądnąć w powyższą sprawę, bo tego rodzaju bagatelizowanie interesów Tow. naraża ich na niepowetowane straty.

Domagają się też tego odbiorcy Francuskiego Tow. Metalurgicznego.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej w Łodzi

ZASILAŁA ONA NIELEGALNEMI DRUKAMI CAŁY KRAJ — PODCZAS REWIZJI ZNALEZIONO 14 CENTNARÓW GOTOWYCH BROSZUR — ARESZTOWANO 20 WYBITNYCH KOMUNISTÓW, SAMYCH ŻYDÓW

ŁÓDŹ (—) Od pewnego czasu wydział śledczy w Łodzi zwrócił uwagę, że na terenie naszego miasta gnieździ się tajna drukarnia komunistyczna, która drukowaną bibułę komunistyczną rozsyła do innych miast polskich.

Zarządzone obserwacje doprowadziły onegdaj, 16 bm. do likwidacji drukarni, oraz centrali M. O. P. R. (Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom). Ustalono, że przy ul. Jakóba 6 w mieszkaniu wynajętym na nazwisko Jojne Olsztein, mieści się drukarnia oraz skład bibuły komunistycznej dla całego kraju.

Drukarnia była sprytnie zamaskowana. Ubikacja, w której została urządzona drukarnia, składała się z pokoju i kuchni. W kuchni ustawiono maszynę pończoszniczą, podczas, gdy sama maszyna drukarska, typu Bostonka, znajdowała się w piwnicy, do której wejście było zamaskowane. Z chwilą uruchomienia drukarni puszczano również w ruch maszynę pończoszniczą, ażeby w ten sposób zagłuszyć stuk maszyny drukarskiej.

W czasie rewizji znaleziono w piwnicy maszynę drukarską, bostonkę, 700 kg gotowych już broszur i druków, omawiających zajścia w Krakowie i Lwowie, tudzież nawołujących do demonstracji i wystąpień w dniu 1 maja. Bibuła przeznaczona była dla wszystkich ośrodków w kraju, co wykazuje, że w Łodzi mieściła się centrala techniki. W następnym pokoju znaleziono skrzynię urządzoną tak, że imitowała łóżko. W skrzyni tej mieści się zapasowy papier w ilości 600 kg, skrzynki z czcionkami, farby drukarskie i t.p. o wadze 400 kg. Drukarnia była wyposażona doskonale i zaopatrzona w materjały na dłuższy czas.

Wszystkie urządzenia drukarni wraz z maszyną skonfiskowano. Równocześnie policja obstawiła wszystkich członków centrali propagandy komunistycznej, w wyniku czego cały zespół w liczbie 20 osób został aresztowany. Charakterystyczne jest że wśród aresztowanych niema dosłownie ani jednego Polaka, co wskazuje, że kierownicz e stanowiska w centralach komunistycznych żydzi obsadzają sami, używając jedynie do bezpośrednich działań na ulicy zbałamuconych Polaków.

Aresztowani zostali: Jone Olstein (ul. Jakóba), u którego mieściła się drukarnia, 24-letni Chaim Szerer, 21-letni Szel Geldmann, 18-letni Szlama Strosberg, 24-letni Jankiel Jlajner, 26-letnia Chaja Szyma, 27-letni Alter Liebermann, 20-letni Moszek Wajnsztok, 18-letnia Dajtelewa, 20-letni Jankiel Tauber, 20-letnia Rajzla Herszkorn, 22-letnia Pela Zelzer, 20-letni Haim Czarny, 25-letni Dentel Skórkowski, 21-letni Jakob Dukat, 28-letni Jakób Fuks, 26-letni Majer Dutkiewicz, 18-letni Ojzer Strawczyński, 25-letni Herszer Rajter, wszyscy z Łodzi, oraz 18-letnia Frajdla Cymermann, przybyła ze Staszowa.

Aresztowanych osadzono w więzieniu, dalsze dochodzenie trwa.

Żydowskie „Ziarno" wypieka chleb z gwoździami.

Z końcem marca b. r. zakupiła p. Albina Konopkowa w sklepie „Ziarna" przy ul. Królowej Jadwigi bochenek chleba. — Po przyjściu do domu, mąż jedząc chleb przebił sobie dziąsło gwoździem.

Nazajutrz twarz spuchła grożąc zakażeniem krtani. P. K. udał się do lekarza, gdzie leczył się przez dni 10 usuwając zęba. Słusznie zażądał zwrotu kosztów, jednak żydowska firma „Ziarno", zwrotu tychże odmówiła, oświadczając, że ich to nic nie obchodzi.

Poszkodowany wniósł skargę sądową przez adwokata p. Skibę.

Oto nauczka, by nasze Polki, mając tyle piekarń chrześcijańskich nie chodziły do żydowskiego „Ziarna".

Czy Pałac pod „Baranami" w Rynku przejdzie w ręce żydowskie?

Jak się dowiadujemy, pałac hr. Potockiego ma przejść na własność jednego z banków żydowskich, względnie ma być wynajęty lokal sklepowy żydowi.

Sądzimy, że powyższa pogłoska jest nie prawdziwą i nie dajemy wiary, by tak hr. Potocki jak i Jego Zastępca prawny dopuścili, by „pałac pod baranami", jeden z najstarszych pałaców w Rynku Gł. przeszedł w ręce żydowskie.

bno ze świecą po korku maku szukać.

I tak Wikcia odeszła z pierwszej służby. Ale nazajutrz zaraz stanęła przy innej żydowskiej balji — Fischmanów na odmianę. Tu rodzina była mniej liczna, zatem i pracy musiało być mniej; obiecywali też parę złotych więcej płacy.

Gdy stara Wasserblattowa dowiedziała się, że Wikcia, zamiast iść do domu, poszła na służbę i to do jej osobistej nieprzyjaciółki, poprzysięgła piekielną zemstę.

Oto zjawiła się zaraz w drugim dniu służby Wikci, w towarzystwie córki, także niepospolitej jędzy oraz marsowego policjanta w domu Fischmanów, oskarżając dziewczynę o dokonanie kradzieży.

Mimo rozpaczliwych protestów i zapewnień o niewinności zabrano nieszczęsną dziewczynę do rodzinnej wioski, gdzie miała być przeprowadzona rewizja.

Ileż hańby, palącego wstydy i upokorzenia przeżyła Wikcia idąc przez rodzinną wioskę w towarzystwie policjanta oraz trzech żydówek, (bo i Fischmanowa też się dołączyła) które z wrzaskiem informowały po drodze każdego, czy chciał, czy nie chciał, o celu swej podróży. Wnet cała wioska wiedziała, że u fornala Wojciecha rewizja, bo Wikta okradła żydówki.

A rewizja odbyła się w sposób niecodziennie praktykowany. Dokonały jej trzy jędze - żydówki, podczas, gdy posterunkowy siedział sobie spokojnie na krześle.

Mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono nic oprócz jakichś starych fatałaszków, które Wasserblattowa sama kiedyś Wikci podarowała. Przyznała to też obecnie, ale „podarunek" zabrała.

III.

Noc. Najokropniejsza w życiu noc. Te dawne noce, poprzedzane pijackiemi awanturami ojca, wydawały się w porównaniu z dzisiejszą — rajem. Splamiona cześć. Piętno złodziejki. Na zawsze! Myśli takie piorunami godziły w młodą duszę, rozrywając ją w strzępy, miażdżąc w nicość.

Na nic się zdały pocieszające słowa matki, że sprawiedliwość zawsze zwycięża, że prawda, jak oliwa sama na wierzch wyjdzie, że Pan Bóg łaskaw i t. p.

Muszę stąd odejść. Muszę! Pójdę w świat i nie pokażę się tu więcej — szeptała Wikcia spalonemi wargami.

I poszła.

Poszła nocą wzdłuż toru kolejowego. Naprzód. Gdzie nogi niosły. Bez celu.

Po jakimś czasie, znużona śmiertelnie, usiadła na szkarpie. W głowie czuła zamęt. Na sercu głaz.

Poco iść dalej? Dokąd? Czy znów na służbę do żydów?

Mimowoli dotknęła ręką zimnej szyny. Zdawało jej się, że czuje drżenie żelaza.

Mimowolnym ruchem przysunęła do zimnego żelaziwa i rozpaloną skroń. Jak to ochładza... Nie chciało jej się podnieść głowy, chociaż słyszała już najwyraźniej zbliżanie się pociągu.

Myśl: podnieść głowę i uciekać, bo to śmierć...

Śmierć? Co to jest śmierć? Czy coś gorszego niż życie? Z której strony idzie śmierć?

Nie chciało jej się nawet oczu zwrócić, aby dojrzeć z której strony i jakim torem jedzie pociąg.

Ogarnęła ją silna apatja.

Nie uprzytomniła sobie z jaką grozą słuchała kiedyś opowiadań o samobójcach zmiażdżonych przez koła lokomotyw. Zdawało jej się wtedy, że jest to coś obcego naturze ludzkiej, coś dalekiego, coś tak okropnego, że się w nie prawie nie wierzy. Ludzie ci, to chyba szaleńcy, bo ona sama... brrr!...

Tak kiedyś myślała.

A teraz nie myślała nic.

Wystarczyło jej uczucie, że dobrze jest tak leżeć, że szyna jest przyjemnie chłodna i że słychać miarowy silny stukot.

Śmierć!!! — ostrzegły groźnym krótkim stukiem koła pędzącej lokomotywy.

Dziewczyna drgnęła, ujrzawszy tuż niemal nad sobą czarnego, buchającego ogniem i zgrzytającego szalonym rozpędem kół potwora.

Przez jeden ułamek sekundy błysnęły w głowie dawne wrażenia na wieść o samobójstwach...

I w tej krótkiej, niemal nieuchwytnej chwili skrzyżowały się w strasznym uścisku dwie moce: „Wstań! Uciekaj! wołało młode życie, przytłoczone lawiną bolesnych przejść i doświadczeń. „Poco? Dokąd? szepnęła głucho jakaś ponura czeluść, która ciągnęła ku sobie zrozpaczoną dziewczynę coraz mocniej i głębiej!

To były dwie myśli, dwa błyski, a trzeci był... straszliwy huk i krótkie jak strzęp strzępu sekundy bezbolesne uczucie uderzenia jakimś olbrzymim ciężarem....

IV.

Matka Wikci nie przeżyła nawet pogrzebu córki. Na wieść o jej tragicznej śmierci zasłabła ciężko na serce, a na drugi dzień zmarła.

Fornal Wojciech zrozumiał wreszcie skutki swego czynu. Począł przepijać wszystko, co mógł nazwać swoją własnością, aż wreszcie, gromiony przez wieś całą, pewnego dnia powiesił się.

POLACY, POLACY! Oto ostatnie doniesienia prasy. 8 Polaków zginęło w Krakowie, jeden Polak — w Częstochowie, 8 Polaków zabitych we Lwowie. Wszędzie kilkunastu lub kilkudziesięciu Polaków rannych. Pomiędzy ofiarami liczni są Polacy, którzy nosili mundur policyjny. POLACY, POLACY! Źle gospodarujecie. Zmiany, zmiany zasadnicze są potrzebne. Przypatrzcie się, Polacy, jak rządzą Niemcy, jak się rządzą bolszewicy.

W kilku wierszach

PIERWSZY MAJ.

Tegoroczne święto pracy zapowiada się bardzo uroczyście. Solidarność ludzi pracy — to wielka rzecz. W Polsce jest to przedewszystkiem solidarność pracujących Polaków. Ale z zupełnym wyłączeniem żydów, żydów wszystkich, nawet t. zw. proletarjuszów żydowskich, którzy są popierani przez żydowskich bogaczów, z wyraźnym uszczerbkiem dla pracującego Polaka. Jest publiczną tajemnicą, że w żydowskich fabrykach Zagłębia, Łodzi, Krakowa przyjmowany jest prawie wyłącznie robotnik żyd, a jak trzeba przyjąć robotnika Polaka, to płaci mu się za tę samą pracę o trzecią część lub o połowę mniej niż robotnikowi żydowskiemu. Z kół narodowo - socjalistycznych komunikują nam, że narodowi socjaliści chętnie wzięliby udział w obchodzie pierwszomajowym, gdyby socjaliści innych odcieni zgodzili się na całkowite odsunięcie od uroczystości żydów.

NASZE WARUNKI.

SKONFISKOWANO

Narodowi socjaliści mają jednak zimną krew. Zdają sobie sprawę z powagi sytuacji. Gotowi są do „współpracy", ale stawiają kilka warunków, od których pod żadnym pozorem nie mogą odstąpić. Pierwszy warunek: odsunięcie żydów od wszelkiego wpływu na polską politykę, na wszystkie sprawy, gdzie polska myśl i polski duch decydują o swoim losie. Drugi warunek: natychmiastowa zmiana polityki gospodarczej i walutowej, której wyrazem będzie między innemi przepędzenie pana Matuszewskiego. Trzeci warunek: ludzie polityczne odpowiedzialni za 10 lat ostatnich, za zmarnowanie ich dla narodu i państwa, muszą natychmiast odejść, muszą odejść w szybkiem tempie, niż dzieje się to dotychczas. Natomiast fachowcy, których koło wypadków wciągnęło w dotychczasowy system, mogą pozostać na swoich stanowiskach. Spełnienie tych warunków to jest interes Polski, tej Polski, która nie może sobie pozwolić na huki, trzeszczenie i łamanie... Ale jest to również interes wiadomej grupy Polaków, która z dziwnym uporem, a z osobistą jawną szkodą, trzyma się nadal przy żydowskim złotym cielcu i przy swoich beztreściwych frazesach. Łatwo się domyśleć, do kogo się zwracamy.

ROZMOWA Z NIEMCEM.

„Ubój rytualny Polska skasowała, ale — powiada Niemiec — mała dziureczka, przez którą żydek może się przecisnąć, musiała zostać. Jakżeby w dzisiejszej Polsce mogłoby inaczej?!" Polak, rozmowca Niemca, oblał się szkarłatnym rumieńcem wstydu....

GRABARZE

KATOWICE. Paweł Smolin, krawiec, Polak utrzymujący się wyłącznie z klientów chrześcijan zatrudnia u siebie żyda czeladnika. Bezrobotni krawcy Polacy przymierają głodem, Polak zatrudnia żyda. Podłość!!! Wprawdzie żydzi także zatrudniają krawców Polaków, lecz zarobki jakie im płacą mogą nam służyć za sprawdzian ordynarnego wyzysku. Mało powiedzieć, że są to głodowe płace. Tak płacono 20 lat temu w Indochinach. Nie mówiąc już o takich, jakże częstych, wypadkach: żyd Feldon w Katowicach, podobno krawiec, przez kilka tygodni zatrudniał czeladników Polaków, brał zadatki na robotę również od Polaków, ale krawcom nie płacił i nie szył ubrań zadatkowanych przez Polaków, wreszcie wyprowadził się na drugi koniec miasta i znów szuka naiwnych.

BĘDZIN. Panią Zacharową, właścicielkę nowego domu czynszowego w Będzinie, zapytujemy czy nie mogłaby zakupować towarów u Polaków. Są przecież w Będzinie sklepy polskie, są lepsze i gorsze, gdzie można z korzyścią dla siebie i Polski nabywać towary. Dla dobra sprawy należałoby zmienić wieloletnie przyzwyczajenie i zaprzestać, tak jak to czyniły wszyscy uczciwi i rozsądni Polacy, popierania Mośków i Sruli.

ŁÓDŹ. Państwo Millerowie, właściciele składu trumien i posesji przy ul. Przejazdowej 24, wynajęli lokal handlowy żydowi Srulowi Hirszowi, chociaż mieli reflektantów Polaków. Dzięki więc postępowaniu p. M. żyd będzie robił interesy w polskim lokalu, i będzie bluźnił pod adresem przechodniów zdążających do kościoła św. Krzyża, który znajduje się bezpośrednio vis a vis wspomnianego lokalu. Nie wiemy czy p. M. odstąpili żydowi ze świadomością swego czynu, ale nam stwierdzić trzeba, że chrześcijanin, i to gorliwy, a za takich uchodzą Millerowie tak nie postępują. Wynajmowanie i popieranie żydów kwalifikuje do zamieszczenia tych ludzi na czarnej liście, na liście grabarzy sprawy **narodowej.**

SOSNOWIEC. Zapytujemy p. Okońskiego, kierownika biura zakupów na kopalni „Czeladź", czy Moneta, żyd z Dąbrowy Górniczej posiada lepsze środki lecznicze niż wszystkie razem wzięte apteki i składy apteczne należące do chrześcijan w Zagłębiu, że pan u żyda Monety dokonuje zamówień? Nie chcemy wnikać w tajniki postępowania p. O., lecz uważamy sobie za obowiązek stwierdzić, że dobry Polak w obliczu nędzy swych braci i zmagania się Polski o wolność gospodarczą, żyda nie będzie popierać.

Między fabryką parkietów „Laszapel" w Maniewcach na Wołyniu, a związkiem zawodowym robotników zawarta została w swoim czasie umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płacy 600 robotników w tej fabryce. Ostatnio starosta kowelski zawiesił w czynnościach wspomniany związek zawodowy, wobec czego dyrekcja fabryki zaczęła zwalniać robotników. Wówczas robotnicy zaczęli demonstrować w sposób dotąd wprost nienotowany. Mianowicie 600 robotników, zagrożonych utratą pracy, ułożyło się na torze kolejowym, ściślej mówiąc, na bocznicy kolejowej fabryki, nie dopuszczając surowca. W ten sposób 600 robotników demonstrowało w pozycji leżącej na torze kolejowym bez przerwy przez 5 dni i pięć nocy. Sprawa stała się głośną i starosta w Kowlu cofnął swą decyzję. Dzięki temu stanowisku starosty, dyrekcja fabryki ponownie zaczęła respektować postanowienia umowy zbiorowej. Wszyscy robotnicy pracują nadal, spokoju nie zakłócono.

SOSNOWIEC. Spółdzielnia „Sprawiedliwość" w Sosnowcu, na czele której stoi kierownik p. Mastorczyk, zamiast w hurtowniach chrześcijańskich, kupuje towary u żydów na ulicy Targowej. Zarząd spółdzielni winien zainteresować się tą sprawą. Przecież to ciekawe co za siła ciągnie Polaka do żyda?

Pan Liberski, dzierżawca lokalu w domu rod. Piestrzyńskiego, przy ul. Małachowskiego 30, odnowienie lokalu, oraz napisy powierzył żydowi. Ciekawi jesteśmy na jaką klientelę p. Liberski. Może do „Baru Zagłębia" będą przychodzić Mośki i Srulki?... Nie! Chociażby żyd malarz był ten napis nabazgrał w języku hebrajskim to i tak żydki pójdą do żydka bo one są mądre... Polak może i musi liczyć tylko dla Polaków zdrowo i uczciwie myśli ten wie, że na swojego w tedy tylko można liczyć, jeżeli się swojego popiera, jeżeli sobie nawzajem, w granicach możliwości, udzielamy pomocy.

Panie Janina Mizerska i Mroczkiewiczowa żona urzędnika magistrau sama na Pogoni zakupują artykuły spożywcze włącznie z pieczywem u żyda Libermana. Winszujemy apetytu...

Eugenjusz Nowakowski, urzędnik zatrudniony u jednego z miejs. notarjuszy, roboty stolarskie i blacharskie w swoim domu oddał żydom i przed znajomymi chwali się, że żyd zrobił taniej. Do prawdy jest się czem chwalić.

NAWARZYCE k. JĘDRZEJOWA. Miejscowość Nawarzyce, znana jest szeroko, ludność tutejsza uchodzi za inteligencję wiejską, średnio zamożna, lubiące ogromnie grać w karty. Gra w karty jest tu nałogiem. Grają w karty mężczyźni, kobiety i dzieci, jak nigdzie w Polsce. Mimo swych wad ma też dodatnie cechy. Wpierwszym rzędzie należy podkreślić, że miejscowa ludność nigdy nie miała wielkiego zaufania do żydów. Natomiast przybysze, ludzie z tak zwanej wyższej sfery, nauczycielstwo, a nawet proboszcz ks. J. Łakomski, lgną do żydów. Nauczycielstwo kupuje towary u żydów, proboszcz kupuje wszystko u żydów i przez żydów począwszy od sutanny, którą szył żyd Blady w Włodzisławiu a skończywszy na koniach, które dostarcza żyd Mojsze Kidrych, ulubiony doradca proboszcza.

Oczywiście, że przykład „wyższej sfery" działa zachęcająco na niektórych wieśniaków. Taki Bekalarz Ignacy, Imbor Antoni, Wieczorek - zaopatrują się w towary u żydów. O to skromny obraz ze wsi polskiej, obraz smutny i uwypuklający rolę inteligencji... Czy nie widzicie co się w Polsce dzieje?! Kto za was ma spełniać rolę warstwy kulturalnej, kto wreszcie ma pracować dla Polski i ludu wyzyskiwanego niemiłosiernie przez żydostwo i klikę obcych bogaczy?!

PODZIĘKOWANIE

J.W.Panom prymarjuszowi dr. Latyńskiemu Hipolitowi z Oddziału IV Zakładu dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie za wprost cudowne uleczenie ciężko chorej żony mojej Wandy, — dr. Komorowskiemu za cenną pomoc w jej leczeniu — Wielebnym Siostrom tego Oddziału a to: Augustynie S. za macierzyską opiekę i złote swe serce, które chorej mej żonie okazała, Elżbiecie D. za troskliwe pielęgnowanie mej żony O J.W.Paniom Pielęgniarkom tego Oddziału a to: Bratachowej Antoninie za czułą opiekę, pełne poświęcenia pielęgnowanie i wzruszającą dobroć, którą mej chorej żonie zawsze okazywała, Onyskiewiczównej Helenie za wielką troskliwość z jaką się do mej chorej żony odnosiła, Kulbie Anastazji za bardzo dobre obchodzenie się, Żmurkównej Annie za wzorową pielęgnację, Kierodównej Kazimierze za nader sumienne wykonywanie swych ciężkich obowiązków — wobec mej chorej żony.

Z głębi serca najmocniej dziękuję. Bóg Wielki zapłać!

Władysław Kikiewiez

Lwów, ul. Łyczakowska 147

Lwów, 28 marca 1936 r.

Z Grobu do grobu.

(Dokończenie)

Krzyk, płacz, lament. W ręku trzyma kawał węgla, próbują mu wyrwać. Mocno ścisnął kamień, który był mu chlebem. Tłum szemrze, szemrze jak wicher przed burzą, szemrze bólem, skargą, łzami i zemstą. Wyciągają z dołu jego towarzyszy pracy, którzy cudem uniknęli śmierci. Poprawiają ciało, układają na ziemi. Te ręce twarde, spracowane, wydarty garnitur, twarz, ach ta twarz i krew. Krew użyźni ziemię, zbudzi tych, którzy jak niewolnicy żyją i umierają. Odszedłem. Na ziemi leżał człowiek, którego marzeniem było sprawiedliwie żyć i pracować. Wyzwolił Cię Najwyższy, wybawił i sprawiedliwie osądzi on Sprawiedliwość.

Począł padać śnieg, płatki za płatkami pokrywały ciało Nowaka, które wkładano na wóz. Zbliżyłem się do tych, którzy w chwili katastrofy znajdowali się obok zabitego. Jak było? zapytałem. — Ano zawaliło zasypało i umarł. — Po chwili jeden z nich dodał: „Było nas na dole trzech. Nieboszczyk, Skiba i ja. Ja odbierałem, Skiba robił w jednej, nieboszczyk w drugiej dziurze. W pewnej chwili huk, zrobiło się ciemno, trzask spadających kamieni - poczułem ból głowy i nóg, straciłem przytomność. Gdy ocknąłem się, zobaczyłem Godynia, który już odwalał Skibę. Nowaka zdusiło, bo ani nie krzyknął, zresztą kto może wiedzieć, ma zgniecione piersi."

Wóz ruszył z miejsca. Stąpałem za tłumem cichym — szarym — znękanym, marzącym o śmierci, jak o lepszym bycie. Skończył jak bohater walcząc o kawałek chleba. Przewożą go z grobu do grobu. — Łzy stanęły mi w oczach i zapytałem siebie: Poco żyjemy. Poco —

Noel

Wydawca i redaktor Józef Kojder

Drukarnia L. Gronusia, dzier. Józef Kowalski w Krakowie Stolarska 6.